Nr. 233. Kraków, Czwartek, 7 października 1909. Rok II.

GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 K.) już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwart. 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer **4** halerze, tak w Krakowie jak i na prowincji. Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi **codziennie** o godzinie 6-tej wieczór.

Redakcja i Administracja: **św. Anny 4, II p.** — Telefon Nr. **565.**

W NUMERZE:

Zbrodnia w pociągu.
Porządki w Magistracie.
Dzicz u p. Wołkowskiego.
Polak — wynalazcą aeroplanu.

Porządki w Magistracie krakowskim.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na prośbę moją, by mi wypłacono 124 kor. 20 hal. za godziny nadobowiązkowe w służbie miejskiej, otrzymałem od Magistratu pismo z daty 30 września 1909 r. l. 83395/I./9, z pieczątką p. Grodyńskiego, w którem powiedziano jest, że Magistrat uchwałą z 29 września b. r. odmówił mojej prośbie — „albowiem, jak dochodzenia wykazały, wszystkie przypadające Panu należytości za nadobowiązkowe godziny, zostały Panu w swoim czasie wypłacone“.

Oświadczam tedy, że kłamstwem jest Magistratu, jakoby wszystko mi wypłacono — owszem pozostało jeszcze tych 124 kor. 20 hal., które chyba kto inny podjął, ale ja o tem nic nie wiem! Ładne są porządki w tym Magistracie, gdzie „dochodzenie“ wykazuje, że coś mi wypłacono, a ja z tego ani na oczy nie widziałem złamanego nawet grosza!

Taka lekkomyślna gospodarka dobrem publicznem prowadzi prostą drogą do katastrofy. Ale zrozumieć jej nie chcą ci wszyscy, co wielkorządców magistrackich popierają i wierzą im na ślepo. Gorzej nawet, bo szydzą jeszcze z uczciwych głosów krytyki.

Kiedy zażądałem, by dla zbadania ciężkich moich oskarżeń gospodarki finansowej Magistratu, wydelegowano osobną komisję śledczą z łona Rady miejskiej — poruczono tę sprawę... Magistratowi! Magistrat oskarżony i Magistrat śledztwo przeciw sobie samemu prowadzi! Pan Grodyński wzywa mnie do złożenia zeznań — naturalnie odmówiłem i czekam, kiedy koniec będzie temu powolnemu samobójstwu. *Wiktor Etgens.*

Nowy polski konstruktor aeroplanu w Kijowie.

Z biegiem czasu wychodzi na jaw, że i wśród Polaków nowy system latania w powietrzu przy pomocy aeroplanów znalazł wielu gorących zwolenników, pracujących nad udoskonaleniem maszyn powietrznych.

Oto dochodzi nas wiadomość, że w Kijowie p. Sikorski skonstruował maszynę, która uderza przedewszystkiem oryginalnością.

Aparat swój, pisze nasz informator, nazwał Sikorski *helikopterem.* Aparat ten składa się z klatki, w której umieszczony jest motor, jego części oraz miejsce dla pilota. Z klatki tej wychodzą dwa prostopadłe walce z koncentrycznemi osiami, na których znów osadzone są dwie śruby specjalnej konstrukcji. Śruby te obracają się 10 razy wolniej, niż motor t. j. robią około 160 obrotów na minutę.

Na przyszłość, powiedział mi wynalazca, mam nadzieję udoskonalić swój wynalazek. Przypuszczam, że uda mi się doprowadzić do tego, że waga helikoptera zmniejszy się do 10 pudów, (1 pud = 40 funtów rosyjskich), a skrzydła po ulepszeniu i powiększeniu będą miały siłę 14—15 pudów. Jeżeli to mi się uda, będę w stanie podnosić się bez rozbiegania się i zatrzymywać się w powietrzu bez horyzontalnej szybkości.

Sikorski uważa swój wynalazek jako przejściowy i liczy tylko na ulepszenia.

Sikorski po ukończeniu średniego zakładu naukowego pojechał do Paryża, gdzie przeprowadził studja nad powietrznymi statkami. Tam też studjował specjalną literaturę. Po powrocie do Kijowa zaczął robić doświadczenia i budować swój statek.

Dzicz u p. Wołkowskiego.

Musimy znowu napiętnować brutalny fakt, jaki się zdarzył w sobotę w jednem z najbardziej uczęszczanych miejsc w Krakowie. A podać do publicznej wiadomości i przedstawić pod pręgierz opinji publicznej tembardziej należy, iż ofiarą dzikiego napadu pada niewinne 13-letnie dziecko, pochodzące z bardzo ubogiej rodziny.

Do roznoszenia i rozsprzedaży naszego dziennika zgłosił się przed niedawnym czasem do naszej Administracji 13-letni chłopiec Mieczysław Skrucha. Przyjęliśmy go na podstawie świadectwa szkolnego; zachowanie się jego było nienaganne. Zarobiony grosz oddawał codziennie ubogiej matce, która nie może sama zarobić na utrzymanie.

Jak zwykle, tak i w sobotę zabrał dzienniki pod pachę i wykrzykując: „Gazeta Powszechna“ „za dwa centy“ — stanął przed sklepem p. Wołkowskiego w Rynku na linji A-B. W chwili, gdy jakiś pan kupował od niego dziennik, wypadł subjekt ze sklepu i uderzył chłopca z całej siły w głowę rzemieniem, mającym na końcu guzy, lub też kulkę z ołowiu. Skutek był straszny.

Chłopiec zwinął się, bo poczuł wielki ból w oku. Dotknął się ręką bolesnego miejsca i przekonał się, że całe ciało w okolicy oka bardzo nabrzmiało. Pan ów, który kupował wówczas od niego dziennik i był świadkiem brutalnego napadu, poradził płaczącemu rzewnie chłopcu, aby się udał na stację ratunkową. Po opatrzeniu chłopca oddano go opiece matki, przyczem przepisano okulary. Na nic się jednak nie zdały zabiegi, bo chłopiec od tej pory na oko nie widzi.

W niedzielę udała się matka pobitego chłopca do sklepu p. Wołkowskiego, aby mu się użalić na krzywdę, jaką wyrządził jej synowi jeden z subjektów. P. Wołkowski jednak obszedł się z nią w sposób grubiański, zaczynając od słów:

— Wynoś mi się, bo cię każę wyrzucić stójkowemu.

W poniedziałek poszła biedna matka z chłopcem na stację ratunkową i tu jej powiedziano, aby oddała chłopca do szpitala św. Łazarza na oddział okulistyczny, gdyż oko jest nadwerężone.

Do tej pory — jak już zaznaczyliśmy — chłopiec na oko nie widzi. Oto ofiara dzikiego człowieka, zajętego w handlu p. Wołkowskiego. Przeciw brutalowi wnosimy doniesienie do Prokuratorji państwa, aby przeprowadziła badania i pocią-

gnęła do surowej odpowiedzialności sprawcę o ciężkie i umyślne uszkodzenie ciała.

A tyle się mówi w ostatnich czasach o akcji, mającej na celu ochronę dzieci z ulicy.

Niechby ci, co im dobro takich opuszczonych leży na sercu, i w tym kierunku wdrożyli akcję, aby ludzi, co dzieciom pochodzącym z najniższych sfer wyrządzają krzywdę, pociągać pod sąd publiczny.

Wyrok w procesie zagrzebskim.

31 skazanych na 179 lat więzienia.

W dniu wczorajszym zapadł w Zagrzebiu wyrok w procesie o zdradę stanu. Proces ten, ciągnący się kilka miesięcy, to jedna z najsmutniejszych kart historji południowej Słowiańszczyzny w Austro-Węgrzech, której echem był już parlament austrjacki, a której echem będą jeszcze wspólne delegacje. Proces ten rozpoczął się 2 marca b. r. i rozpisanym był początkowo na 2 miesiące, a trwał 7 miesięcy! O zdradę stanu, o dybanie na całość Austrji oskarżone zostały 53 osoby, z których 31 w dniu wczorajszym zostało skazanych na więzienie od 5 do 12 lat.

W dniu ogłoszenia wyroku oskarżeni solidarnie odmówili zjawienia się w sali sądowej. Gdy o g. 8 rano trybunał zjawił się w sali sądowej, przewodniczący polecił komendantowi więzienia sprowadzić oskarżonych do sali. Po chwili wraca komendant więzienia i oświadcza, że wszyscy oskarżeni solidarnie oświadczyli, iż do sali nie przyjdą.

Przew.: Według ustawy mam prawo kazać oskarżonych przemocą do sali sprowadzić, jednak tego nie uczynię.

Skonstatowawszy, że wszyscy oskarżeni zastąpieni są przez swych obrońców, odczytuje przewodniczący wyrok.

Po odczytaniu wyroku adw. dr. Hinkowicz w imieniu wszystkich obrońców zgłosił zażalenie nieważności i domaga się wypuszczenia uwolnionych na wolną stopę. Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi.

Zaznaczyć należy, że trybunał ani w jednym wypadku nie zastosował kary śmierci, aczkolwiek prokurator tego się domagał.

Przed gmachem sądowym zebrały się tysiące ludzi. Zasądzonym urządzono głośną owację.

Chorwaci wobec wyroku.

Zasądzeni to wszyscy Serbowie. Posłowie chorwaccy do sejmu węgierskiego, aczkolwiek na terenie codziennej walki politycznej dość często na ostre ścierają się z politycznemi tendencjami Serbów, na wiadomość o zapadłym wyroku, zebrali się na konferencję pod przewodnictwem posła Medakowicza i powzięli rezolucję oświadczającą, że posłowie chorwaccy uważają proces ten za tendencyjny, którego celem jest rozbicie zgody między Chorwatami i Serbami. Następnie uchwalono wystosować do Sejmu dalmatyńskiego, który na ostatniem posiedzeniu uchwalił protest przeciw procesowi zagrzebskiemu, telegram z podziękowaniem za braterskie zachowanie się, oraz z ubolewaniem, iż absolutystyczne stosunki w Chorwacji uniemożliwiają im zajęcie stanowiska, jakie zajął Sejm chorwacki.

W Sejmie dalmatyńskim na znak sympatji dla zasądzonych Serbów na wniosek dra Trucicza (partja chorwacka) zamknięto posiedzenie.

Zbrodnia w pociągu.

Podróżni pociągu, wychodzącego z Warszawy około godz. 7 wieczorem, a zdążającego do Aleksandrowa, zauważyli wczoraj w wagonie I. klasy jakiegoś pasażera, który w gorączkowem, nerwowem podnieceniu przechodził się po korytarzu wagonu, zaglądając co chwila do przedziału, zajętego tylko przez jednego podróżnego. W chwili, gdy pociąg zatrzymał się w Jaktorowie, w wagonie I. klasy rozległ się nagle huk wystrzału, a jednocześnie z przedziału zajmowanego przez jednego tylko pasażera, wybiegł szybko ów człowiek, który tam zaglądał.

Na odgłos strzału wpadł do przedziału konduktor i ujrzał leżącego na ziemi i broczącego we krwi pasażera. Zwłoki już stygły. Pociąg dojechał do Żyrardowa, gdzie odczepiono wagon ze zwłokami zabitego. Tu, po sprawdzeniu okazało się, że ofiarą tajemniczej zbrodni padł 51-letni Feliks Giebułtowski, jeden z dyrektorów fabryk w Żyrardowie. Na pierwszą wiadomość o tajemniczej zbrodni udały się z Warszawy do Żyrardowa władze sądowe, żandarmerja i policja śledcza.

Inne pisma warszawskie donoszą, że do wagonu, w którym jechał Giebułtowski, wpadło w Jaktorowie kilku ludzi, z których jeden, otworzywszy przedział, zajmowany przez Giebułtowskiego, krzyknął: „Śmierć tobie“ i w jednej chwili rewolwerowym strzałem położył trupem domniemanego dyrektora. Według krążących pogłosek należy się domyślać, że zbrodnia jest aktem osobistej zemsty. Chodzą też wieści, że zamordowany był sekretarzem zarządu zakładów żyrardowskich, a nie dyrektorem. Policja warszawska, władze ziemskie żyrardowskie i grodziskie zarządziły pościg za sprawcami mordu. Aresztowano już kilkanaście osób.

Według nadeszłych do Warszawy informacji na przystanku w Jaktorowie, oddalonym o 5 wiorst od Grodziska, podczas jednominutowego postoju pociągu osobowego — dokonano zbrodni. Podobno morderca (ten, który wszedł do przedziału) był ucharakteryzowany. Poszukiwania władz trwają dalej.

Dyrektor policji.

Każdej prawie nocy pewien człowiek z podniesionym kołnierzem płaszcza i z zaciśniętym na oczy kapeluszem, uzbrojony tylko spacerową laseczką, przebiega cieszące się najgorszą sławą dzielnice Paryża. Jest to prefekt policji paryskiej, Lépine. Gdzie tylko napotka na zbiegowisko, czy to z powodu kłótni, wypadku jakiegoś, czy zbrodni, wciska się Lépine między ciekawych i niepoznany przez nikogo obserwuje, jak zachowują się agenci i urzędnicy policyjni, i miał też sposobność zauważyć różne ciekawe, a niepożądane rzeczy. Pewnego wieczora naprzykład na jednym z dalekich bulwarów znaleziono w jednej z bram podrzuconego noworodka. Ktoś podniósł go i zaniósł w towarzystwie tłumu ciekawych do komisarjatu policji. Lépine, który wówczas właśnie tamtędy przechodził, przyłączył się do tłumu i wszedł do urzędu, gdzie zauważył natychmiast, że komisarza, który miał tej nocy służbę, nie było w biurze.

— Czy niema pana komisarza? — zapytał spokojnie sekretarza komisarjatu.

— Co was to obchodzi? — odrzekł arogancko sekretarz, nie poznawszy w tym skromnie ubranym człowieku swego zwierzchnika.

— Muszę z nim o czemś pomówić — odrzekł pokornie Lépine.

— Więc przyjdźcie kiedyindziej.

— Kiedy?

— Jesteś pan bardzo ciekawy... czy myśli pan, że my tu mamy być na rozkazy publiczności?

I sekretarz odwrócił się do niego plecami. Lépine, nic nie powiedziawszy, odszedł. Na drugi dzień komisarz i sekretarz zostali ukarani piętnastodniowem zasuspendowaniem w służbie bez pensji, pierwszy za opuszczenie posterunku swego w czasie służby, drugi za niegrzeczne obejście się z publicznością.

Cudowny uzdrowiciel.

We wsi Kopizki w Królestwie Polskiem mieszka znachor, zwany przez wszystkich w okolicy Wickiem, który swą znachorską działalność rozciąga w kilkunastomilowym promieniu i zręcznie wyzyskuje zabobonny lud wiejski. Ma on pomocnika w osobie niejakiego Franciszka, który mu werbuje pacjentów, opowiadając niebywałe brednie o „cudownych uzdrowieniach“ znachora. Wicek za każdą poradę bierze pół rubla, Franciszek za napisanie recepty ściąga od każdego pacjenta po 10 kopiejek. Ponieważ mają dziennie po kilkunastu pacjentów, znachorstwo przynosi im wcale nie złe dochody, tembardziej, że za porady udzielane w mieszkaniu, bierze Wicek po kilka lub kilkanaście rubli.

Między wieloma ofiarą oszukańczej praktyki znachorskiej padł niejaki Grzegorz Turzyński, włościanin ze wsi Kozery w pow. Błońskim. W rodzinie tego gospodarza zaszło kilka zasłabnięć na krwawą dyzenterję; we wsi i okolicy opowiadano, że „cholera dusi Turzyńskich“.

Dowiedział się o tem Wicek znachor i postanowił zrobić na tej „cholerze“ interes. Do interesu wziął się bardzo sprytnie. Najprzód wysłał swego „asystenta“ Franciszka z poleceniem zakopania na gruncie Turzyńskiego kilku blaszanych pudełek, do których włożył pomiotu bydlęcego, kawałki kopyt i poobcinane psom pazury. Jedno zaś pudełko z taką samą zawartością kazał Franciszkowi wrzucić do studni Turzyńskich.

Spełniwszy rozkazy mistrza, udał się Franciszek do mieszkania Turzyńskich i począł zapewniać, że zna takiego doktora, który wyleczy „cholerę“ dzieci i „odczyni uroki“, które na nich źli ludzie rzucili.

Stary Turzyński uwierzył tym zapewnieniom i polecił sprowadzić do siebie owego doktora. Na to, naturalnie, czekał tylko Wicek. Nazajutrz zjawił się on u Turzyńskich i na samym wstępie oznajmił, że za „odczynienie uroków“ żąda sto rubli.

Turzyński po namyśle zgodził się na tę cenę; wówczas Wicek zabrał się do dzieła. Począł chodzić w towarzystwie Franciszka po polu Turzyńskich, jakby czegoś szukał. Towarzyszył im stary Turzyński, oraz kilku sąsiadów — jako świadkowie. Nagle Wicek zatrzymał się i z tajemniczą miną oświadczył, że znalazł już „trop złych ludzi“. Polecił Turzyńskiemu kopać rydlem ziemię i zapowiedział, że w głębokości półtora łokcia znajduje się blaszane pudełko z „pomiotem bydlęcym, psimi pazurami i kopytami“ i że to właśnie pudełko zakopali w ziemię źli ludzie, którzy na Turzyńskich urok rzucili. Pudełko, oczywiście w miejscu tem znaleziono. To samo powtórzyło się w kilku miejscach, w tych mianowicie, w których Franciszek uprzednio pudełka zakopał.

Odczyniwszy w ten sposób „uroki“, Wicek kazał sobie zapłacić cenę umówioną — sto rubli, które pieniężny, a głupi Turzyński uiścił mu w gotówce.

Rzecz prosta, że Turzyński nie wyzdrowiał, wywołało to wielkie zaniepokojenie w okolicy i osłabiło zaufanie ludu do „cudownego uzdrowiciela“.—

Żale sług sądowych: O tytuł i charakter podurzędnika.

Z Koła sług sądowych otrzymujemy następujące trafne uwagi o położeniu ich zawodowem:

Sporo już upłynęło wody od czasu, gdy reprezentanci rządu złożyli oświadczenie wobec parlamentu o niedługo mającej nastąpić nominacji starszych sług państwowych podurzędnikami.

Urzędowe i półurzędowe gazety wypisywały na ten temat całe szpalty, raj obiecując na ziemi biednym sługom państwowym, którzy mimo swojej inteligencji, spełnianych obowiązków biurowych i wykonawczych, niczego doczekać się nie mogli.

Dalej też biegną dni i miesiące, a zapowiedzianych awansów podurzędniczych jak nie było, tak niema. Wszyły tylko przepisy i sławne austrjackie „normy“, które możność otrzymania charakteru podurzędnika otoczyły tylu kruczkami i podrywkami, że awans ten wygląda na igraszkę, staje się nie prawem, możliwem do osiągnięcia dla wszystkich, tylko kaprysem, aby ulubieńców „pańskiej łaski“ wyszczególnić, choćby byli najmłodszymi w służbie i nierobami.

Dotąd też przyznanie charakteru podurzędnika, prócz na poczcie i na kolejach, nigdzie nie przeprowadzono. Nie zamianowano podurzędnikami c. k. woźnych sądowych, zajętych w służbie wykonawczej, odmówiono prawa do tego tytułu i charakteru sługom gimnazjalnym, i innych szkół średnich, z wyjątkiem pedeli uniwersyteckich i im podobnych funkcjonarjuszy, a sługom władz skarbowych rzucono nawet obelgę (inaczej tego nazwać nie można), iż żaden z nich nie otrzyma tytułu podurzędnika, rzekomo z tego powodu, że słudzy skarbowi nie posiadają specjalnych kwalifikacji.

W ten sposób wśród starszych sług państwowych wytworzyła się sytuacja podniecona, nie-

możliwa do wytrzymania. Wszak pracownicy ci mają wszelkie prawo, aby czem rychlej to otrzymali, co się im z tytułu pełnienia obowiązków od dawna należy, by u schyłku służby, a może i życia, doczekali się przynajmniej lepszego traktowania i większego znaczenia, bo korzyści materjalne z tej nominacji są tak nędzne, że o nich już mówić nie warto.

Wystarczy wspomnieć, że podurzędnik ma otrzymać tylko 100 koron podwyżki, gdy jego kolega przy koleji, przechodząc z kategorji sługi do kategorji podurzędnika, niemal podwaja swoją pensję, dodatki i dochody.

Nie możemy wprost pojąć ociągania się odnośnych władz w przyznawaniu tytułu i charakteru podurzędników starszym sługom państwowym w innych resortach, prócz poczty i koleji. Przeciw lekceważeniu tej sprawy przez centralne władze, jak najenergiczniej protestujemy, domagamy się, by nominacje podurzędników nastąpiły jak najrychlej u wszystkich sług państwowych, inaczej będziemy zmuszeni zwołać w tym celu specjalne wiece, wywołać ruch w całym kraju, interpelacje i skargi w parlamencie, co do powagi c. k. rządu wiele się nie przyczyni.

A więc panowie „ministerjalraty“ i jak się tam nazywacie, spełnijcie już raz obowiązek.

Apelujemy jeszcze raz do naszych panów posłów, a w szczególności do Koła polskiego, by się tą sprawą energiczniej zajęło i już raz doprowadziło do urzeczywistnienia tego głównego żądania ogółu sług państwowych. Czas już przestać z ogniem igrać. *Słudzy z nad Popradu.*

Z życia krakowskiego.

Z teatru miejskiego. Słynna tancerka klasyczna, p. Stefanja Dąbrowska, wystąpi w Krakowie tylko raz jeden, w czwartek b. tygodnia. Program taneczny p. Dąbrowskiej obejmuje następujące utwory: „Menuet“ Mozarta, „Gavotte“ Glucka, „Menuet“ Paderewskiego, „Krakowiak“ Noskowskiego, „Wiosna“ Griega i „Walc“ Ivanoviczi, „Mazurek“ Schumanna. W zapowiedzianej na sobotę sztuce Przybyszewskiego: „Gody życia“ ważniejsze role objęli pp.: Solska, Arkawinówna, Jarszewska. Janiczówna, Modzelewska, Słubicka, Jutkiewicz, Łazarewiczówna, Łomska, Kosiński, Weychert, Sosnowski, Solski, Miarczyński, Rydzewski i Różycki.

Z Towarzystwa muzycznego. Dnia 8 listopada odbędzie się pierwszy koncert Tow. muz. pod kierunkiem nowego dyrektora artystycznego p. Feliksa Nowowiejskiego z następującym programem: Żeleński, uwertura „w Tatrach“; Sibelius „Legenda“, Haydna: koncert wiolonczelowy z orkiestrą (prof. Skarżyński), Brahms: Symfonja Nr. 1 c-mol. Na następnych koncertach zostaną wykonane utwory Noskowskiego, Różyckiego, Karłowicza, Fitelberga, Sołtysa i innych wybitnych kompozytorów.

Jubileusz Muzeum Narodowego. Z powodów natury technicznej, oraz ze względu, że Sejm krajowy kończy swe obrady dopiero w sobotę, dnia 16 b. m., komitet jubileuszu Muzeum Narodowego widział się zmuszonym zmienić pierwotny termin uroczystości jubileuszowych i przełożyć go na wtorek, dnia 19 października b. r.

Z Uniwersytetu Jagiellońskiego. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi prawa kościelnego w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, drowi Józefowi Brzezińskiemu, tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Zniżki dla prenumeratorów „Gazety Powszechnej“. Znana w naszem mieście „Warszawska Pralnia Chemiczna“, zasługująca na poparcie jako firma solidna, wykonująca zamówienia szybko, z precyzją i po nader niskich cenach, w dodatku rzetelnie polska, zatrudniająca u siebie samych Polaków, a nie, jak „Tęcza“, Niemców, nadesłała na nasze ręce pismo, w którem oświadcza, że każdemu prenumeratorowi „Gazety Powszechnej“, wykazującemu się kwitem prenumeracyjnym, udzieli przy praniu bielizny 6%, a przy praniu chemicznem 10% opustu. Nie wątpimy, że nasi prenumeratorzy skorzystają ze sposobności i poprą tę pralnię. Zyskają podwójnie. Materjalnie, dzięki znacznie niższej cenie i doskonałemu wykonaniu, moralnie, gdyż poprą firmę prawdziwie polską. W najbliższym czasie podamy wykaz innych firm, które prenumeratorom „Gazety Powszechnej“ przy zakupnie towarów udzielą znacznego opustu.

Przypominamy, że termin nadsyłania głosowania w plebiscycie literackim upływa z dniem piątkowym 8 bm.

Walne Zgromadzenie Stow. kupców i Młodzieży handlowej odbędzie się we środę dnia 6 b. m. o godzinie wpół do 9 wiecz. (w razie braku kompletu o godzinie wpół do 10 wiecz.). Zwołane na sobotę t. j. 2 bm. zgromadzenie nie przyszło do skutku z powodu nieobecności prezesa.

Walne zgromadzenie stróżów odbyło się dnia 16 b. m. we własnym lokalu. Przy udziale licznych członków otworzył obrady prezes Stow. p. Cap, przyczem wskazał na liche pomieszkania, jakie właściciele kamienic dają dozorcom. Po nim wygłosił dłuższy referat p. Gołąb na temat: „Położenie stróżów kamienicznych“, dziękując obecnemu na sali p. Mussilowi za zajęcie się sprawą poprawy bytu stróżów i przedłożenie regulaminu na posiedzeniu Stow. właścicieli realności. Po przyjęciu członków honorowych do Stow. uchwalono rezolucję, aby pobierać po godz. 10 wieczór za otworzenie bramy 20 hal. Na tem przewodniczący zamknął obrady.

Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy komunikuje nam, że Zarząd budowy zbiornika ropy w Kołpcu (p. Drohobycz) poszukuje 6.000 robotników ziemnych, o ile możności specjalistów, a w każdym razie silnych, do ciężkiej pracy zdolnych robotników, przedewszystkiem do kopania i wywożenia ziemi w taczkach, a w drugim rzędzie także do ubijania wałów. Narzędzia potrzebne (łopaty, dżgany, taczki) otrzymują robotnicy na miejscu, o ile ich nie przywiozą ze sobą. Pomieszczeni będą w barakach i szopach, wybudowanych w tym celu. Fachowy i pilny robotnik zarobi przy akordowej robocie 4 do 5 koron, a nawet wyjątkowo do 6 koron — dziennie, płaca dzienna nieakordowa wyniesie 3—4 koron. Wiktu robotnicy nie dostają, natomiast ułatwi się im wyżywienie, w szczególności sprowadzać się będzie na miejsce wiktuały i urządzi się jedną lub kilka kantyn, także ciepłą strawę przywozić się będzie ze wsi okolicznych. Koszta podróży zwróci się robotnikom, o ile przy robocie wytrwają przynajmniej trzy tygodnie, mianowicie w ten sposób, że koszta te, o ileby zostały zgóry przez Zarząd budowy zbiorników pokryte, potrącone zostaną z wypłaty pierwszego tygodnia, natomiast po trzytygodniowej robocie potrącenie to zostanie zwróconem. Wypłata odbywa się co tygodnia, przy akordowych robotach stosownie do umowy pozostanie rezerwa aż do ukończenia roboty. Robota jest bardzo pilną i wobec spóźnionej pory roku musi być prowadzona z niesłychanym pospiechem, przeto ci tylko robotnicy zostaną przyjęci, którzy bezzwłocznie się zgłoszą. Zarząd budowy tych zbiorników sprowadza więc w tym przymusowem położeniu robotników, skąd tylko może ich dostać (także z Węgier i Rumunji). Robotnicy krajowi więc winni natychmiast się zgłaszać do tej roboty, w przeciwnym bowiem razie całe zapotrzebowanie rąk roboczych pokryte zostanie ze stratą naszych robotników przez robotników obcokrajowych. Zgłoszenia przyjmuje Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich l. 19.

Po wybuchu w hotelu Royal. Śledztwo policji w sprawie wybuchu w hotelu Royal trwa dalej. Prowadzi je znany z energji komisarz Krupiński przy pomocy inspektora p. Br. Karcza. Dotychczas sprawa nie jest wyjaśniona, tembardziej, że rzeczoznawcy pp. Sękowski i Siepel nie wydali dotychczas co do rodzaju materjału wybuchowego orzeczenia. Aresztowany zaraz po wybuchu żebrak Antoni Bochenek zostanie prawdopodobnie dziś wypuszczonym na wolność. Wczoraj zaś, już po kilkunastogodzinnem trwaniu śledztwa, aresztowany kelner nazwiskiem Jakób Dreyfus, pozostanie dalej w więzieniu, ponieważ ciąży na nim silne podejrzenie o spowodowanie wybuchu.

Miejskie sprawy szkolne. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego obradowała wczoraj sekcja szkolna Rady miejskiej. Sekcja uchwaliła przedłożyć Radzie miejskiej wniosek w sprawie wniesienia do Sejmu petycji o zmianę ustawy o c. k. Radzie szkolnej krajowej, tudzież wnioski w sprawie podwyższenia ryczałtu na mieszkanie tym dyrektorom i dyrektorkom szkół miejskich, którzy nie mają mieszkań w budynkach szkolnych.

Rzeczy skradzione ukryto w kościele. Zwyczajem jest, że wieczorem już późniejszym, gdy wszyscy ludzie z kościoła odejdą, służba kościelna przegląda wszystkie zakątki kościoła i sprząta. Wczoraj właśnie podczas tej wieczornej sprzątaniny znaleziono w kościele Maryi Panny, w konfesjonale zawiniątko, w którem znajdował się duży zwój materji granatowej i dwie marynarki, pochodzące z kradzieży, dokonanej przed kilku dniami u p. Holzmana przy ul. Gertrudy l. 17. W sprawie kradzieży tej aresztowała już policja krakowska dwóch znanych jej złodzieji, Władysława Jędrasińskiego i Józefa Starnowskiego, jako podejrzanych o włamanie i kradzież. Za trzecim wspólnikiem aresztowanych policja śledzi.

Podejrzana właścicielka kosztowności. Do jednego z zegarmistrzów krakowskich przyszła wczoraj po południu żona robotnika, Emilja Jaworska, i chciała mu sprzedać kartę zastawniczą miejskiej Kasy Oszczędności na łańcuch złoty męski, pierścionek złoty z djamentem i parę kolczyków z dużymi djamentami. Przedmioty te niewątpliwie pochodzą z kradzieży, Jaworska otrzymała w zastawie za przedmioty te 200 koron — a oszacowane są one na koron 300. Jaworska tłumaczyła się, że kartę zastawniczą kupiła u pewnego młodego człowieka za 70 koron. Rewizja przedsięwzięta w mieszkaniu Jaworskiej wykryła dużą lunetę polową, kolczyk srebrny z djamentem, oraz siedem sztuk starszych monet. Jedna z tych pochodzi z roku 1777 i jest monetą saską z portretem Fryderyka Augusta, druga z roku 1888 jest monetą austrjacką z portretami cesarza Franciszka I. Jaworską aresztowano.

Ogień. Dzisiaj o godz. 10½ rano w domu przy ul. Szewskiej l. 11 zapaliły się sadze w kominie. Przybyła na miejsce straż pożarna ogień ugasiła.

Repertuar Teatru miejskiego.

Środa: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Czwartek: „Doktór z musu“, komedja w 3 aktach Moliera; zakończy występ klasycznej tancerki Dąbrowskiej.

Repertuar Teatru ludowego.

Środa: „Czarodziej z nad Nilu“.
Czwartek: „Powtórne małżeństwo“.
Piątek: „Judyta“.

PODGÓRZE.

Milicja miejska. Rynek podgórski jest w tak akustycznem położeniu, że każde słowo głośniej powiedziane z jednej strony, roznosi się echem na drugą stronę — wskutek czego biedni mieszkańcy nie mogą do północy zamknąć powiek, maltretowani okrzykami włóczęgów nocnych. Policja miejska powinna na wzór krakowskiej przy każdem głośniejszem odezwaniu się włóczęgi zmusić go do opuszczenia placówki. Tymczasem podgórscy stójkowi zadowoleni są, że wśród ciszy nocnej usłyszą głos zbłąkanych, roztańczonych sprzymierzeńców alkoholu.

Niezgodne małżeństwo. Ulica Batorego w Podgórzu jest często widownią skandalicznych awantur i zajść, będących powodem zgorszenia. Niezgodni małżonkowie Kocik, zamieszkali pod l. 15, kilka razy dziennie alarmują spokojnych sąsiadów wrzaskami i lamentem żeńskiej płci. Wczoraj małżonek, wyrobnik kolejowy, wróciwszy rano spity do domu, wszczął zwykłą kłótnię z żoną, która wyprowadzona z równowagi, niezasłużonemi przekleństwami męża, garnkiem silnie rzuconym pozbawiła go chwilowo przytomności. Aliści przed chwilą leżący bez życia — wobec swych wybawicieli rzucił się na swą pogromczynię i pomimo obrony obecnych tak dotkliwie ją pobił, że biedną kobietę, poznaczoną sińcami, musiano cucić. Policja powinna niezgodne małżeństwo upomnieć, ażeby współlokatorom pozwoliła w spokoju ducha czas spędzać.

Co noc niesie? Przy ulicy Krakowskiej awantury uliczne są na porządku nocnym. Nikt nie jest pewnym całości swojej głowy. Wczoraj krzyki wołających o pomoc ledwie wypłoszyły z bramy domu zaspanego policjanta, aby bezskutecznie interwenjował. sprawcy bowiem napadu ze "siekaczami" w ręku umknęli w mgnieniu oka. Należałoby dać stójkowym, pełniącym nocną służbę, jakieś antidotum przeciwko senności, ażeby pilnowali lepiej bezpieczeństwa.

Morderca Stoffów przed sądem.

II.

Przewodniczący, prowadzący rozprawę, postanowił stwierdzić poczytalność Dawydiaka. Najrozmaitsze odpowiedzi oskarżonego sprawiały na sędziach przysięgłych i na trybunale wrażenie, że mają przed sobą bardzo prymitywnego człowieka.

Z drugiej strony są poszlaki, że Dawydiak udaje głupkowatego, bo jak twierdzi p. Sternberg, aptekarz ze Stryja, Dawydiak służąc u niego, w mig pojmował najtrudniejszą nawet robotę i sprawnie ją wykonywał.

Poważne wątpliwości budzą zeznania oskarżonego, że wpierw zamordował Stoffową, a później dopiero Stoffa. Wydaje się nieprawdopodobnem, by podczas sprzeczki Stoffowej z Dawydiakiem, dalej na odgłos jej jęków i rozbijającego się szkiełka lampy w przedpokoju, Stoff nie przebudził się i nie wstał z łóżka, by dowiedzieć się, co się stało.

Siedząc w areszcie śledczym razem z niejakim Lachowskim, opowiadał mu Dawydiak o zbrodni, jaką popełnił. Lachowski wręcz mu powiedział, że za to czeka go szubienica, a wówczas Dawydiak odezwał się:

— Możeby warjata robić, bo mnie i tak głowa boli.

Chcąc stwierdzić poczytalność oskarżonego, pyta go przewodniczący:

— Podczas tego, gdy mordowałeś, byłeś przy zmysłach?

Osk.: Nie wiem.

W ciągu zeznań komisarza, który Dawydiaka aresztował w Stryju, oskarżony mówi:

— Pan komisarz Łukomski mówi dużo nieprawdy.

Przew.: A o wódce, żeś pił, takżeś nic nie mówił.

Osk.: Pan komisarz by chciał, żeby ja wszędzie wszystko mówił; to nie dość, że ja się przyznał?

Przewodniczący stwierdza, że Dawydiak w śledztwie wcale o wódce nie wspominał.

— Widzisz Dawydiak, o wódce nic nie mówiłeś.

Osk.: Niech już będzie jak chce, będzie tak, jak być musi, bo tu są takie słowa, które są nieprawdziwe.

Swiadek Rochmus, szwagier Stoffa zeznaje, że Dawydiak pewnego razu do fryzjerki, która przyszła czesać Stoffową, skarżył się na chlebodawców i powiedział: „Ej proszę pani, kiedyś będzie bieda“.

Przew.: Tego pan w śledztwie nie zeznałeś.

Świadek: Zapomniałem.

W dalszym ciągu zeznaje świadek, że przed spaniem Stoff wypił dwie szklanki miodu.

Obrońca: Więc mógł spać silnie.

Świadek: Tak.

Obrońca: Gdyby pan wypił dwie lamki miodu, czy zbudziłbyś się, choćby panu nawet mordowano żonę.

Świadek: Nie.

Odbyta na miejscu zbrodni rewizja lokalna miała podobno w sędziach przysięgłych wyrobić przekonanie, że Dawydiak wpierw zamordował Stoffa, a później Stoffową.

Wiadomości polityczne.

Deputacja kobiet w Sejmie.

W dniu 30 września przed rozpoczęciem sesji przybyła do Sejmu deputacja postępowych stowarzyszeń kobiecych, prowadzona przez p. Dulębiankę, ażeby przedłożyć odnośnym czynnikom sformułowane na wiecach żądania i wyrazić ubolewanie, że obecnie przy omawianiu sprawy reformy wyborczej, milczeniem zupełnem pomija się prawo wyborcze dla kobiet. Deputacja była u marmarszałka krajowego, który przyjął ją dość życzliwie, najżyczliwiej jednak odniósł się do deputacji poseł Stapiński, który powtórzył jej, co już i dawniej deklarował, że Polskie Stronnictwo Ludowe żąda równych praw dla wszystkich obywateli, żąda ich zarówno dla kobiet, jak i dla mężczyzn, a na wyrażoną przez delegatki prośbę, ażeby dla usunięcia wszelkiej niepewności, Polskie Stronnictwo Ludowe zechciało do czteroprzymiotnikowej formuły dodawać stale "bez różnicy płci", z całą gotowością oświadczył, że temu życzeniu stanie się zadość.

Mniej życzliwiej od posła Stapińskiego przyjął deputację p. Głąbiński, imieniem lewicy demokratycznej. Najmniej życzliwie oczywiście obeszli się z deputacją przedstawiciele prawicy sejmowej pp. Starzyński i hr. Piniński.

Deputacja Związku Ekonomicznego w Sejmie.

Z Związku Ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli w Krakowie, wyjechała wczoraj deputacja do Sejmu kraj., celem wręczenia petycji o założenie przy Krakowie krajowej cegielni i wyjednania u rządu ulg taryfowych dla umożliwienia przywozu do Krakowa cegieł z dalszych okolic kraju, a następnie zawiera prośbę o upoważnienie przez Sejm Banku Krajowego do utworzenia nowego funduszu, z któregoby udzielany był kredyt dla urzędniczych Spółek budowlanych na budowę domów czynszowych, pozostających własnością tychże spółek, lub na budowę tanich domków urzędniczych do 90% wartości tych budynków.

Petycja jest zarazem memorjałem w sprawie położenia materjalnego urzędników, profesorów i nauczycieli i drożyzny mieszkań w Galicji, a w szczególności w Krakowie.

W skład deputacji wchodzą: Prezes Związku ekonomicznego dyrektor Urzędu poczt w Krakowie Biliński, tudzież pp.: Dąbrowski i Nowak St., Biskupski, Bajda, i Wekluk.

„Aktion Glombiński!?“

Wiedeń, 4 września.

(B.) Prezes Koła Polskiego, p. Stanisław Głąbiński, bawił w tygodniu ubiegłym we Wiedniu. Poweselało oko moje, gdy tę postać szacowną a ciekawą, znów ujrzało na bruku tutejszym. Przypomniały mi się wszystkie fazy krotochwilne z dziejów polityki ostatniego roku, przypomniały widoki, jakim chce służyć umysłowość pana Głąbińskiego. Jakże sprawy się miewają, czego chce, poco zjechał pan Głąbiński do Wiednia?

Zbyteczne były jakoweś nadzwyczajne wysiłki celem spenetrowania jądra tajemnicy. Ledziutko i gładziutko zebrane informacje opowiedziały, że pan Głąbiński przyjechał do Wiednia „z bardzo doniosłą misją“. Tak jest. Pan Głąbiński, który zresztą zawsze o sobie daje znać, że pełni misję i tym razem nie omieszkał z właściwą sobie dyskrecją poszepnąć tam we Lwowie i tu, we Wiedniu, że „ma misję“. Zawsze to jakoś politykowi z misją do twarzy.

Więc pan Głąbiński mimo opałów sejmowych, znalazł źdźiebko czasu i stanął w obliczu Bienertha. Czy może czego potrzeba? Może trzeba gdzie skoczyć, jaki list zanieść, ukłony komu oświadczyć?

Ale odpowiedź brzmiała żałośnie: Nie! Daj Pan spokój. Wszystko to psu na buty. Wszystko na nic...

Ale pan Stanisław, któremu się już bardzo zachciało jakiejś, chociażby najdrobniejszej notateczki pod nagłówkiem: „Aktion Glombiński“, nie dał się tak zbyć lekko. Usiąknął nosa i zatknąwszy prawicę w tył po napoleońsku przedłożył słodziutko:

„A możeby przecież spróbować mit der Aktion Glombiński“?

— Daj się Pan wypchać ze swą „Aktion Glombiński“ — huknął gromko — zawracanie gitary...

Westchnął pan Głąbiński, głęboko westchnął, niziutko się ukłonił i wyszedł, w tył się ku drzwiom cofając.

Jego chęci szlachetne, poświęcenie, niesione za ochłap notaki dziennikarskiej, wszystko, wszystko okazało się bez skutku pociechy. Cichutko spakował bieliznę do walizki i machnął z powrotem do Lwowa.

„Aktion Glombiński“, jak ongi brzemienność Dragi Maszinowej serbskiej, spaliła na panawce.

A teraz przypomnijcie sobie czytelnicy owe telegramy sążniste i artykuły na drożdżach entuzjazmu pisane pod adresem politycznej tężyzny pana Głąbińskiego. Wydawać się mogło potulniejszemu czytelnikowi, że drugiego takiego męża stanu, jak profesor wschodnio-galicyjskiej ekonomiki, ze świecą szukać. Nie pomogły drwiny, ni kpiny, ni przyjacielskie przestrogi. Pan Głąbiński nie przestawał wtykać między drzwi palca.

Trzeba było brutalności faktów, aby otrząść indyczą spółkę wzajemnych geszeftów i adoracji z urojeń „akcji“.

Trzeba było dokumentów życia, aby wykazać, że dyletantyzm „pojednawczy“ uprawiany przez jednego niedołęgę w imieniu drugiego niedołęgi, nie przyniesie żadnych owoców i ośmieszy tylko wszechpolskiego podskakiewicza.

Dziś jasno i nie dwuznacznie zarysowuje się położenie rządu wobec parlamentu.

Pan Bienerth nic, nic zgoła nie wydobędzie, niczego nie dokaże.

Pan Bienerth mimo usilnej pomocy, jakiej doznaje w obozach niemieckich, nie potrafi ruszyć z miejsca taczki, jaką niepotrzebnie ujął w ręce, przekonany, że sama się gładko potoczy. Nie, mości Bienercie, nie taczka tobą, lecz ty nią powinieneś kierować.

Jakich sposobów chwyci się p. Bienerth, jeszcze nieborak nie wie; doradcom jego brakło konceptu.

Rozwiązanie Izby — tak zresztą pożądane dla niektórych stronnictw — na ogół nie przyniosłoby pociechy. Oblicza Izby, ani jej intencyj by nie

zmieniło. Świadomość tej ewentualności staje się powszechną.

Pan Bienerth ma jeden tylko środek niezawodny do dyspozycji.

Jeden jedyny.

Podać się do dymisji.

Z dniem dzisiejszym

Redakcja i Administracja „Gazety Powszechnej"

została przeniesioną na ul. Mikołajską l. 7

tuż koło „Głosu Narodu" **na I. piętro.**

Sprzedaż pojedynczych egzemplarzy odbywać się będzie **w handlu nut i czasopism na parterze.**

Najświeższe telegramy „Gazety powszechnej".

Ze Sejmu.

Lwów. W dyskusji nad sprawozdaniem o wniosku w sprawie pragmatyki dla nauczycieli wiceprezydent Rady szkolnej Dembowski zaznaczył, że ulubione słowo „pragmatyka" jest właściwie niejasne, bo ani etymologja ani analogja, ze znaczeniem wyrazu „pragmatyczny", rzeczy nie tłomaczy. Utarło się jednak to słowo w znaczenin określenia praw i obowiązków pewnej kategorji urzędników. Jeżeli poseł ks. Senyk zeszłego roku uzasadniając swój wniosek powiedział, że w Austrji wszyscy urzędnicy mają pragmatykę, tylko jedni nauczycieli ludowi jej nie mają, to rzecz się ma wprost przeciwnie (!!), bo z wyjątkiem urzędników kolejowych żadna kategorja nie posiada takiej pragmatyki, a właśnie nauczyciele ludowi ją mają. Następnie mowca przedstawił stan prawny, mianowicie ustawy, regulujące stosunek służbowy nauczycieli ludowych.

Regulamin w szkołach ludowych obecnie przestarzały, zastąpiono nowem wydaniem. Będzie on przedmiotem obrad na konferencjach okręgowych w jesieni. Sprawozdanie komisji zawiera ostry sąd o sposobie, w jakim nauczycielstwo, reprezentowane w stowarzyszeniach, odezwało się do Sejmu.

Dzisiejsze posiedzenie.

Lwów 6 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano spis petycji, wniosków i interpelacyj.

Pos. Bis zgłasza wniosek w sprawie budowy drogi Rozwadów-Majdan-Kolbaszowa przez Jamnicę do Grybowa i od Woliny przez Stróże do Rudnika.

Z porządku dziennego w sprawie ustawy, zezwalającej gminie Mosty wielkie na pobór opłaty od psów, rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos pp. Staruch, Kurowiec, Skwarko, mówcy generalni Makuch i Lewicki i sprawozdawca Pilat. Ustawę uchwalono we wszystkich trzech czytaniach.

(Posiedzenie trwa dalej).

Po amerykańsku!

Warszawa. Syndykat rosyjskich i polskich metalurgicznych zakładów postanowił zatrzymać produkcję najpoważniejszej w Królestwie fabryki żelaza w Starachowicach. Syndykat postanowił wydać akcjonarjuszom jako odszkodowanie po 80.000 rubli rocznie. 700 robotników pozostawiono bez chleba i tym naturalnie syndykat nie da żadnego odszkodowania.

Złożenie mandatu.

Praga. Dr. Włodzimierz Srb zawiadomił komitet wykonawczy partji staroczeskiej, że z powodu złego stanu zdrowia składa mandat, do Rady państwa.

Rok niezawisłości Bułgarji.

Zofia. Rocznicę ogłoszenia niezawisłości Bułgarji obchodzono tu i w całym kraju bardzo uroczyście.

Poselstwo do cara.

Konstantynopol. Misja turecka z pismem odrębnem sułtana do cara, odpłynęła na parowcu „Stambuł" i w piątek będzie przyjętą przez cara w Liwadji.

Harding w Brukseli.

Moskwa. Do „Rus. Wied." telegrafują z Brukseli: Przyjechał tu z Włoch Harding i naradzał się z przybyłymi z Paryża rosyjskimi tajnymi agentami.

Eksszach w Odessie.

Odessa. Były szach przybył wczoraj wieczorem specjalnym pociągiem wraz z rodziną. Na dworcu oczekiwał go br. Kaulbars na czele oddziału wojskowego, który odprowadził byłego szacha do mieszkania.

Ułaskawieni.

Petersburg. Telegram nadeszły z Liwadyi, donosi, że zasądzonych 28. lipca dziewięc osób na śmierć przez sąd wojenny w Kursku za ruch re-

czasem podszedł do nas i ze zdziwioną miną przysłuchiwał się moim indagacjom.

— Tak jest — potwierdził oficer p. B. od jednego strzału zginął biedny Cezar na miejscu, a ogrodnik zakopuje go tam jeszcze w końcu ogrodu.

Jaka była moja mina, nie potrzebuję dodawać. Wszystkie moje nadzieje spisania się, wyrobienia sobie dobrej marki u mego szefa, spełzły na niczem. W końcu jednak zapanował dobry humor, a proszony przez młodego gospodarza domu, z chęcią i wdzięcznością przyjąłem zaproszenie na spędzenie w gronie wesołego towarzystwa kilku chwil przy lampce wina.

Przytem rozchodziło mi się jeszcze o wyświetlenie całej sprawy, a szczególnie o historję tego biletu, który wywołał całe nieporozumienie.

Okazało się, że Cezara, jako już zbyt starego i ciągle chorującego psa, postanowił pan Fabian zastrzelić, ale ponieważ sam nie miał dość odwagi, aby swego przyjaciela lat dziecinnych uśmiercać, napisał bilecik do p. Jana B., oficera dragonów, aby przyszedł o 10-ej wieczorem, gdyż w owym czasie spodziewał się, że siostra, panna Ella, niezwykle do Cezara przywiązana, będzie już w łóżku i obejdzie się przy zastrzeleniu jej ulubieńca, bez spazmów, krzyków itp. awantur. Tymczasem Ella, jak się okazało, nie spała jeszcze i dowiedziawszy się od służącej, że panicz zabrał Cezara do ogrodu, aby go tam zastrzelić, posłała natychmiast służącą do pobliskich koszar z bilecikiem do weterynarza wojskowego, prosząc go o łaskawe przybycie i o uratowanie Cezara od śmierci.

— 8 —

szybko z teatru i wraz z ajentem cywilnym wsiadłem do doróżki, czekającej przed gmachem.

— Już zajęta panie komisarzu!

— Sprawa urzędowa! Jazda co koń wyskoczy na róg ulicy W. Ale co koń wyskoczy! Nie pożałujesz bratku!

— Na pańską odpowiedzialność, panie komisarzu.

Fiakier zaciął konia a doróżka pomknęła lotem błyskawicy w stronę wskazanej ulicy.

Zapaliłem zapałkę i popatrzyłem na zegarek.

— Za 10 minut godzina dziesiąta. Czy będziesz za 10 minut na miejscu?

— Zdaje mi się, że nie, choć fiakier gna konia — odrzekł ajent. — Ulica W. leży poza miastem i co najmniej kwadrans musimy tam jechać.

— Ale musimy być na czas! To byłoby straszne, gdybyśmy o parę minut się spóźnili!

Zdawało mi się, że jedziemy już całą wieczność. Gdy w końcu fiakier stanął, wyskoczyłem z doróżki i raz jeszcze spojrzałem na zegarek.

— Już po dziesiątej! Spieszmy się aby nie było zapóźno.

Zanim dotarliśmy do furtki ogrodowej pod numerem szóstym, upłynęło znowu parę minut. Mała furtka była zamkniętą, nikogo w około nie było.

— Panie komisarzu — odezwał się ajent — mimo ciemności zorjentowałem się. Zamknięta furtka prowadzi do ogrodu radcy R. a główne wejście do domu znajduje się tam na drugim rogu ulicy.

— Radca R.! A to przeciw niemu knuje się zamach. Proszę tu strażować i aresztuj pan każdego podejrza-

— 5 —

wolucyjny, między którymi znajduje się także członek drugiej Dumy Pianych, zostało ułaskawionych.

Dymisja katolickiego patrjarchy.

Konstantynopol. Jak dzienniki donoszą, papież przyjął dymisję katolickiego patrjarchy armeńskiego Sabagiana.

Długa Wojna.

Madryt. Gubernator z Tetuan, jak donosi „Herold“ oświadczył, że obawia się, iż wojna z Hiszpanją będzie trwała bardzo długo, albowiem sułtan grozi zerwaniem stosunków z Hiszpanią.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziów Adama Bulińskiego z Jordanowa do Grybowa, Kazimierza Wacławowicza z Żywca do sądu kraj. w Krakowie i Juljana Kryplewskiego z Żabna do Tarnowa, a Antoniemu Kuczkowi nadał posadę sędziowską w Żywcu.

Kronika prowincjonalna.

Niepołomice. Pojedyncze egzemplarze „Gazety Powszechnej“ nabywać można w Składzie specyalnych gatunków tytoniu i cygar i Głównej trafice p. P. S. Manna.

Program uroczystości jubileuszowych ku czci Juljusza Słowackiego we Lwowie. 28-go b. m. (czwartek) o godz. 10-tej wieczór powitanie uczestników Zjazdu w Kole literacko-artyst. — 29-go (piątek) o godz. 11-tej rano: Otwarcie Zjazdu historyczno-literackiego im. J. Słowackiego (sala ratuszowa); o godz. 4-tej po południu: Drugie posiedzenie Zjazdu; o godz. 7-mej wieczór: Przedstawienie w teatrze miejskim jednego z utworów poety. — 30-go (sobota) o godz. 9-tej rano: Trzecie posiedzenie Zjazdu; o godz. 4tej po południu: Czwarte posiedzenie i zamknięcie Zjazdu; o godz. 3-ciej po południu: Przedstawienie w teatrze miejskim dla młodzieży szkolnej; o godz. 7·30 wieczór: Przedstawienie w teatrze miejskim; o godz. 10-tej wieczór: Raut, wydany przez reprezentację miasta Lwowa w salach ratuszowych. — 31-go (niedziela) o godz. 6-tej rano: Pobudka kapeli miejskich po ulicach miasta; o godz. 9-tej rano: Nabożeństwo, celebrowane przez arcybiskupa Bilczewskiego. Kazanie wygłosi biskup Bandurki. Równocześnie nabożeństwo w katedrze orm., celebrowane przez arcybiskupa Teodorowicza. Ponadto nabożeństwa w zborze ewangelickim i synagodze głównej; o godz. 10-tej rano: Pochód z pod katedry po pod teatr; o godz. 10·30 rano: Poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Juljusza Słowackiego; o godz. 12-tej w południe: Uroczysty poranek ku czci poety w teatrze miejskim; o godz. 3·30 po południu: Przedstawienie w teatrze miejskim; o godz. 4-tej po południu: Bezpłatne obchody po wszystkich dzielnicach miasta; o godz. 7·30 wieczór: Uroczyste przedstawienie w teatrze.

Znów karygodne nadużycie na szkodę przemysłu krajowego. Liga Pomocy przemysłowej zmuszona jest z przykrością podnieść nowy fakt karygodnego nadużycia łatwowierności społeczeństwa, stojącego w obronie rodzimego przemysłu. Oto kupiec stanisławowski p. Stanisław Rutkowski sprowadza bloki rysunkowe z Węgier od firmy Szenasy Bela — zakleja węgierski napis „Akvarel Raiztömb“ S. B. i na miejscu tej węgierskiej etykiety nakleja niestety z całą świadomością swej karygodnej manipulacji napis: „Wyrób galicyjski S. R. Stanisław Rutkowski w Stanisławowie“. Blok taki kupiony u p. Stanisława Rutkowskiego znajduje się w aktach Ligi Pomocy przemysłowej jako dowód. Liga Pomocy przemysłowej raz jeszcze zwraca uwagę młodzieży szkolnej, że towary z napisem: „Wyrób krajowy“, „Wyrób galicyjski“, lub t. p. bez podania nazwy i miejsca fabryki krajowej, a przedewszystkiem bez marki ochronnej Ligi Pomocy przemysłowej — są z reguły obcego pochodzenia.

Przytrzymanie handlarki żywego towaru. Helena Herepeta, faktorka sług we Lwowie, została tymi dniami pociągnięta przez policję lwowską do odpowiedzialności za zajmowanie się ubocznie stręczeniem dziewcząt do rozpusty. Policja przytrzymała ją na podstawie donosów jednej dozorczyni domu, która wysłała swą trzynastoletnią córkę z wypraną bielizną. Otóż Herepeta, spotkawszy ją w rynku, namówiła dziewczynę, by udała się z nią do jakiegoś pana. Od tego czasu córka gdzieś przepadła. Faktorka była do tego stopnia bęzczelną, że udała się do jej matki i uspakajała ją, że córka w przyszłą niedzielę powróci. Herepetową zamknięto w aresztach policyjnych aż do powrotu córki stróżowej.

Policjant — stręczycielem. W Brodach odbyła się rozprawa przeciw policjantowi miejskiemu o namawianie dziewczyny do nierządu. Na rozprawie dziewczyna pod przysięgą potwierdziła winę policjanta, który został skazany na 14 dni aresztu. Mimo to Schopan „stróż bezpieczeństwa i moralności publicznej“ dalej urzęduje w roli policjanta, aczkolwiek inspektor miejski wie o sprawkach swego podwładnego.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie poruczył urzędnikowi p. Wiktorowi Schneidrowi, zamieszkałemu we Lwowie, wykonywanie czynności inspektora, przewidzianych w §§ 23 i 24 ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków.

Związek teatrów i chórów włościańskich we Lwowie komunikuje nam, że drugie Ogólne Zebranie delegatów Teatrów i chórów włościańskich oraz członków Związku odbędzie się w niedzielę 10 b. m. we Lwowie w sali Rady powiatowej (ul. Mochnackiego l. 4, I piętro). Początek z godz. 10 przed połud.

---

nego, kto tylko zbliży się do furtki. Ja sam postaram się z frontu dostać się do domu.

Pobiegłem w kierunku, który mi wskazał ajent i bez przeszkody dostałem się do wnętrza domu radcy R. Brama wchodowa była jeszcze otwarta.

Gdy znalazłem się w sieni i chciałem wbiedz na pierwsze piętro, ukazała się na schodach młoda panienka w jasnej sukni z widocznem przerażeniem na twarzy.

O Boże! Dobrze, że pan przybyłeś! Jeśli tylko już nie jest za późno! — krzyknęła i zbiegła na dół.

— Za późno — odezwało się smutnem echem w mojej duszy.

— Co się stało, proszę pani?

Niema czasu na dłuższe objaśnienia. Co tylko jak go porwali, aby go zabić. Musimy temu zapobiedz. Ratuj go pan! — płacząc zdołała tyle zaledwie powiedzieć, chwyciła mnie za rękę i poprowadziła mnie do ogrodu.

— Ja go jeszcze uratuję! — zapewniłem i wytężając wszystkie siły, poszedłem za biegnącą przedemną w ogród panną.

Nagle strzał rozdarł ciszę nocy. Z rozpaczliwym krzykiem młode dziewczę wzniosło ręce do góry.

— Za późno! Już go zabili! — Zawołała.

Stałem przez chwilę osłupiały, nie mogąc złapać myśli. Mordu dokonano w pobliżu mnie, a ja nie mogłem mu przeszkodzić. W chwili tej padł strzał, błysk ognia oświetlił kontury jakichś osób.

Chciałem biedz w tę stronę, gdy nagle, jakiś człowiek wpadł na towarzyszącą mi pannę.

— Elu! Na miłość Boską — co ty tu robisz?

Dziewczę odepchnęło go od siebie.

— Nie tykaj mnie — zawołało. — Twe ręce krwią ociekają.

Jednym susem byłem przy nim i ująłem go silnie za ramię.

— Morderco! Aresztuję cię w imieniu prawa.

Ten tymczasem wybuchł śmiechem i zanosząc się od śmiechu, który mi się wydawał wprost warjacki i podejrzany, zapytał:

— A pan kim jesteś?

— Urzędnikiem policji. Aczkolwiek zapóźno przyszedłem, aby zapobiedz zbrodni, to jednak sprawca z rąk mi się nie wymknie.

— Ależ to jest kapitalne! Jestem prawnikiem. Fabian R., syn radcy R.

— To się dopiero okaże. Kogo pan zamordowałeś?

— Zamordowałem!? Jeszcze w życiu o czemś podobnem nie śniłem!

— A strzał, który co tylko padł?

— Strzał?...

Młody człowiek istotnie był trochę zamieszany i niepewnym wzrokiem spoglądał na szlochającą dziewczynę.

— Przyznaj się! Ja wiem i tak wszystko! A mego biednego starego Cezara zastrzeliliście! wstrętni!

— Cezara!?

— No tak, naszego starego psa domowego. Był on ulubieńcem mej siostry, a i ja sam tak byłem przywiązany do niego, że musiałem prosić naszego przyjaciela oficera dragonów p. Jana B., aby go zechciał zastrzelić. Nieprawdaż Janku — mówił zwracając się do młodego oficera, który tym-

Uleczył rączkę i serduszko...

Chodźcie za mną, miłe czytelniczki, a zawiodę was do panieńskiego pokoiku. Jak w nim ładnie, prawda? Pełno słońca i kwiatów, jasnych barw i woni; istne gniazdeczko! Szczęśliwa i wesoła ptaszyna, która przebywa w tem gniazdku. Wszystko wokoło raduje się i weseli, tylko panna Mania, właścicielka uroczego pokoiku smutna i zmartwiona. Usiadła na niskiej kanapce, główkę jasnowłosą wsparła na biało-różowych piąstkach, i myśli, myśli...

Wczoraj była na balu. Ach! ileż to marzeń przesnuła przed tym wieczorem. Wiedziała, iż spotka tam pana Bolesława, doktora medycyny, na widok którego jej serduszko zawsze tak mocno, mocno biło; liczka zaś barwiły się jak róże. Czuła, że i ona nie jest obojętną dla pana Bolesława; czytała tyle razy w jego oczach zachwyt i miłość. Była pewną, że na balu, koniecznie na tym balu, przyjdzie ta urocza chwila, kiedy usłyszy maleńkie a słodkie słówko: „kocham". Tymczasem... ach! lepiej nie myśleć! Taki był zimny, obojętny... Jednego walca tylko z panną Manią przetańczył, ale za to przez cały wieczór asystował tej grubej pannie Oldze, córce bogatego przedsiębiorcy.

„Taką Olgę — myśli panna Mania — zaszczyca swoimi względami... Szkaradny pan Bolek... Czyż ona może porównać się ze mną? Nos ma jak ogórek; figurę, jak nieociosany pień. Ale jest bogata, prawda... Przecież i mój posag nie mniejszy, a że ładniejszą jestem, to każdy przyznać musi..."

Podniosła główkę, spojrzała w lustro obok stojące i z za łez uśmiechnęły się fiołkowe oczęta do odbitej postaci.

„Nie, nie będę więcej o nim myślała — powtarza pana Mania — nic mnie nie obchodzi, niech się żeni, z kim chce, z panną Olgą i Różą, wszystko mi jedno. Nie kocham go; nie lubię, nie cierpię. Brzydki, nieznośny... Wszyscy mężczyźni nieznośni... Nikogo nie kocham, prócz mamy, tatka, starej mojej niani, Kostusi; za mąż nie wyjdę nigdy, nigdy; wstąpię do klasztoru.

I wzdychać zaczęło dziewczątko, tak ciężko i żałośnie, że aż kanarek, zawieszony w klatce u okna, przestał świergotać i ze zdziwieniem utkwił oczka czarne w swojej młodaj pani.

Panna Mania pogrążyła się do tego stopnia w swoich myślach, iż nie słyszała, jak drzwi się otworzyły i jak weszła stara jej piastunka, Kostusia.

„O, dla Boga — zawołała kobiecina — a to co się stało memu dziecku? Panienko złota, co tobie? Czy główka boli, że tak się ściska rączkami?"

„Cicho, cicho nianiu — odrzekła Mania — po wczorajszym balu jestem zmęczona i głowa mnie boli".

„To pójdę do pani, niech pośle po doktora, może się mój gołąbek przeziębił. Ach te wasze bale. Tańczy to, męczy się, poci, potem wyjdzie na ostry wiatr i zapalenie płuc gotowe. Biegnę do pani, niech posyłają prędko po lekarza, pan Bolesław mieszka niedaleko, to zaraz przyjść może i zaradzić."

„Nianiu, nie idź, nic mi nie jest, jestem zdrowa, nie chcę żadnego doktora, nikogo, nawet pana Bolesława" — woła Mania.

„Ani nawet pana Bolesława — mruczy piastunka — aha, teraz już Kostusia mądra i wie co to za choroba... Pewnie mojemu dzieciątku jaką krzywdę zrobili. No, no, ale ja już na wszystko poradzę" — a zwracając się do Mani, mówi:

„Niech mi panienka pozwoli dotknąć czoła. Ach! jakie gorące i rączki jak ogień. Proszę położyć się do łóżka, a ja przyniosę zaraz ziółek".

(Dok. nast.)

Nadesłane.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: *Władysław Wąsowicz.*
Wydawca: *Władysław Zauss.*

Oddaję głos w „plebiscycie literackim" na najbardziej mi się podobającą nowelę ze zbiorku „Bezimienni-Nieznani" w ten sposób, że ze spisu poniżej wykreślam wszystkie te, które mi się nie podobały — pozostała wydaje mi się najlepszą:

„Pasikonik" „Sezonowa miłość"
„Pojednani" „Ono"
„Bośniak" „Pierwsza miłość"
„Grzeczny Staś" „Szmatława Żydówka"
„Skończone".

Imię i nazwisko głosującego:

.....

Miejscowość:

.....

Adres:

.....

Kartkę tę wypełnioną należy wyciąć i wysłać do redakcji w kopercie z marką 3 hal. jako druk, lub nalepioną na pocztówkę. Można też wrzucić do skrzynki redakcyjnej w sieni kamienicy ul. św. Anny 4.

OGŁOSZENIA.

Z KORNECKICH
STANISŁAWA Oksza ORZECHOWSKA
kierowniczka szkoły miejskiej

przeżywszy lat 56, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 4-go października 1909 roku.

W smutku pozostałe dzieci i wnuki zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się we czwartek dnia 7-go b. m. o godzinie 3-ej po południu z kościoła św. Łazarza na Wesołej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
odprawionem zostanie w piątek dnia 8-go b. m. o godzinie 9-ej rano w kościele św. Barbary.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego ul. św. Tomasza l. 4.

Młody buchalter

z 5-letnią praktyką poszukuje posady za nieznacznem wynagrodzeniem. Adres: „Unwissende" poste restante Podgórze. 150

Ułatwia pożyczki

eskont weksli, lokowanie kapitałów pod dogodnymi warunkami, adwokat 113

Dr. MIKIEWICZ

Kraków, ulica Grodzka L. 37.

Bez ryzyka! Do przedsiębiorstwa fabrycznego, prosperującego świetnie, potrzebny wspólnik natychmiast z kapitałem 5000 koron dla rozszerzenia przedsiębiorstwa. Wiadomość w administracyi „Gazety Powsz." 147

Spólnik z kapitałem koło 2000 Koron potrzebny do zrealizowania aeroplanu.

PIECZĘCIE KAUCZUKOWE
DRUKARNIE DOMOWE, SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE I ODLEWANE
WYKONYWA
ALEKSANDER FISCHHAB
KRAKÓW GRODZKA 50



Do wynajęcia: Pokój duży frontowy ze wspólnem wchodem na parterze, z meblami lub bez. Wiadomość ulica Topolowa Nr. 2. 144

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem

Banku parcelacyjnego we Lwowie

który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

Winogrona

najlepsze, deserowe, słodkie, olbrzymie, codzień świeże, kosz 5 kg. K 3.—. Miód pszczelny wyborowy 5 kg. K 6·75. 86 **L. Altneu, Versesz 24, Węgry.**

Trwałą egzystencję

osiągnie każdy nabywszy maszynę pończoszniczą w **Biurze „Syrena" Zwierzyniec, ul. Mickiewicza 19** Uczy się darmo. Odkrytką proszę żądać informacji. 82

Firma polska, bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje

sumiennych agentów

Polaków.

Zastępstwo dla nich bardzo korzystne. Kapitału i znajomości fachowej się nie wymaga. Zgłoszenia pod adresem: Postschliessfach 244, Poznań-Posen. 135

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO
W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnemi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Wobec ogólnej drożyzny środków spożywczych

polecamy:

KONSERWY

owocowe, jarzynowe i mięsne

hermetycznie zamknięte w naczyniach szklanych, tudzież znakomite **zupy jarzynowe** z różnemi krupkami i bulionem w tabletkach prasowanych

J. Różańskiego Spółki w Bochni.

Wyroby odznaczone już najwyższemi nagrodami na wystawach powszechnych w Paryżu, Brukseli i we Lwowie 1900. — Przez Tow. lekarskie jako zdrowotne artykuły spożywcze gorąco polecone.

Na razie są do nabycia: Łazienna 3, part. i w handlu Liebeskinda, Florjańska.

Niebywała dogodność dla gospodyń! Jakością i ceną wypierają te konserwy wszelkie wyroby zagraniczne!

145.000 koron

do ulokowania na hipotekę dóbr tab. oraz realności w Krakowie. — Wyjaśnień udziela kancelarya adw. Dra L. F. w Podgórzu, Rynek 14, między 3—6. 152

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expelleru

jest powszechnie znane jako **wyśmienite, bóle uśmierzające** i **odciągające nacieranie** w **zaziębieniach itd.**; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „**Kotwicą**", wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem" **w Pradze**, ulica Elżbiety No. 5 nowy

Meble pierwszorzędnej jakości w różnych stylach

kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków,
ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14).

Oficyalne garage  Galic. Klubu autom.

Wyłączne zastępstwa austr.: Daimler, Mercedes, Gregoire.

Galic. Auto Garage

Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

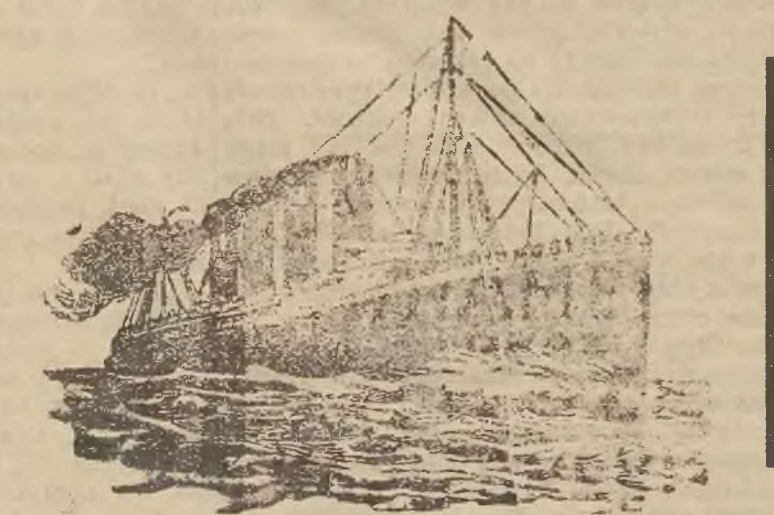
Pierwszy fachowy warsztat reparacyjny.

Wozy osobowe, ciężarowe, omnibusy, łodzie motor., części zapasowe, pneumatyki motory.
BIURO: ul. Retoryka 5. — Telefon Nr 107. — Telegr. „Auto".
Warsztat: ul. Smoleńska L. 31.

Bank Parcelacyjny we Lwowie, Brajerowska 11a

Stowarzyszenie zarejestrow. w Sądzie krajowym we Lwowie z ograniczoną poręką przyjmuje wkładki oszczędnościowe zwyczajne na 5½ procent oraz wkładki na czas dłuższy oprocentowane wyżej stosownie do terminu wypowiedzenia, według umowy z Dyrekcyą.

Procent wypłaca Bank półrocznie. **Niepodniesione procenty przypisuje** do kapitału i dalej oprocentowuje wraz z kapitałem. **Podatek rentowy** opłaca **Bank sam** z własnych funduszów. **Bezpieczeństwo wkładek zupełne.** Bank lokuje wszystkie kapitały wyłącznie tylko na hipotekach lub w kupnie ziemi, co daje najlepszą gwarancję i najzupełniejsze bezpieczeństwo. **Bank parceluje obecnie** grunta w różnych stronach Galicji wartości około **8 milionów koron.** Sprzedaje na wieczystą własność bez żadnych długów i ciężarów dworskich po przystępnych cenach i najdogodniejszych warunkach grunta w całej Galicji.
Obecnie przeprowadza Bank parcelacje dóbr: Łowczów (powiat Tarnów) — Podleszany i Tarnowiec (powiat Mielec) — Borek Nowy i Przybyszówka (powiat Rzeszów) — Glinik górny (powiat Strzyżów) — Tomaszowce i Czereszenki (powiat Kałusz) — Pilznionek (powiat Pilzno) i Miękisz Nowy (powiat Jarosław) — Hucisko (powiat Kolbuszowa) — Kamionka (powiat Ropczyce). — Umowy o kupno gruntu należy zadatkować i zawierać z delegatami Banku na miejscu za zatwierdzeniem Dyrekcji.

Szybko!  Tanio!

DO AMERYKI

pospiesznym okrętem w 6 dniach, pocztowym okrętem w 8-9 dniach.

Precz z wyzyskiem!

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga, Hamburg, Ferdinandstr. 15 A.

„WISŁA"

Ludowe Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie. pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła" ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„Wisła" przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to. gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„Wisła" pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu.

„Wisła„ ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonem polu).

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły".

Z OPUSTEM 20%

Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster i Świeczników

w **Zakładzie sprzedaży i kupna**
M. TELESZNICKIEJ
w Krakowie, ul. św. Jana 2, I. p. (róg linii A-B).

Niebywała sposobność

wszędzie w krótkim czasie ładny grosz zarobić przy rozpowszechnianiu taniego dzieła jubileuszowego.
Czynność ta nadaje się dla akademików, nauczycieli, organistów, sekretarzy gminnych, kolporterów, agentów i osób chwilowo bez posady, jeśli wymowni są.
Potrzebny kapitał obrotowy 20 koron.
Zgłoszenia przyjmuje **„Anhelli 100"** w Krakowie, poste restante. 123

Zastępców

poszukujemy na szereg okręgów. Warunki dla nich bardzo korzystne; prowizye niemal całe wypłacamy zaraz. Zarobić można kilkadziesiąt koron dziennie, także pobocznie. Zgłoszenia (tylko od osób sumiennych, trzeźwych i pilnych i tylko od Polaków) pod adresem: Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen, Wielkie Garbary 37 (Grosse Gerberstrasse). 134

Poszukuję dwu mniejszych pokoi i kuchni w śródmieściu. Wiadomość w administracyi „Gazety Powszechnej". 120

Moczenie w łóżku

usuwa natychmiast nasz „Zbudź się". Przy zamówieniach należy podać płeć i wiek.
Adres: Instytut lekarski Nr 534. Regensburg w Bawarji. 61

Czcionkami drukarni Literackiej pod zarządem L. K. Górskiego w Krakowie.